

Naglis Kardelis

Docent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wileńskiego

**Znaczenie języka ojczystego w pielęgnowaniu wartości i kształtowaniu osobowości:
aspekt filozoficzny**

Mimo iż często słyszymy, że podstawową funkcją języka jest funkcja komunikacyjna, w przypadku filozofa język jest ciekawy nie dlatego, że jest narzędziem codziennej komunikacji i wymiany informacji. Wśród języków, które człowiek poznaje w swoim życiu, pierwszym jest oczywiście język ojczysty, lub macierzysty, który zajmuje miejsce najważniejsze. Jeżeli człowiek nie zapomina lub nie wyrzeka się języka ojczystego, przez całe życie nie tylko nim mówi, rozmawia z innymi, ale też myśli, innymi słowami, rozmawia ze sobą w cichości i głębi duszy. Język ojczysty jest zatem jak zwierciadło, w którym znajduje odbicie dusza człowieka, jego świat wewnętrzny. Jednocześnie język ojczysty jest pierwszym oknem na świat zewnętrzny – oknem, które dziecku otwiera matka. Jeśli to okno języka ojczystego nie zostanie później zamknięte, z biegiem czasu otwiera się ono coraz szerzej i otwiera świat – szerzej niż inne, później poznane języki.

Myśl Martina Heideggera, że język jest domem bycia, wydaje się nadzwyczaj słuszną, gdy myślimy o języku ojczystym. Gdy jest on przestrzenią duchową, która stała się domem prawdziwego bycia, spotyka się tu świat wewnętrzny człowieka, odbity przez język ojczysty jak w lustrze, oraz świat zewnętrzny, rozwierający się spoglądając przez okno języka ojczystego. Możemy twierdzić zatem, że język ojczysty jest nie tylko domem naszego prawdziwego bycia, ale też prawdziwym sposobem naszego bycia, angażującym i łączącym w jedną całość nasze myślenie, widzenie świata, poczucie egzystencji i wartości.

Język ojczysty jako jedyny odzywa się echem w głębi naszej duszy – stanowi niejako odbicie nie w zwykłym, optycznym, a akustycznym lustrze. To echo głębi duszy jest, niewątpliwie, słyszalne nie fizycznie, a duchowo. Analogia między lustrem optycznym i akustycznym, użyta w rozważaniach nad językiem ojczystym, jest niezwykle istotna, gdyż pozwala pojąć moc refleksyjną języka ojczystego: ta refleksja wyraża się zarówno jako *samowiedza* (myślenie krytyczne), jak i *sumienie* (świadomość etyczna). Mając na

uwadze więz etymologiczną między wyrazami *wiedza* (oraz *samowiedza*, jako refleksją krytyczną – odzwierciedlającą „kontakt z samym sobą“) oraz wyrazami oznaczającymi *sumienie* (por. litewskie rzeczowniki *savižina* (*samowiedza*) i *sąžinė* (*sumienie*), jak również wyrazy starogreckie *oida* „wiem“, *sunoida* „wiem razem z (innymi i/lub samym sobą)“ i *suneidēsis* „sumienie (dosłownie – widzenie/wiedza razem z (samym sobą))”, dostrzegamy, że to właśnie język pozwala lepiej zrozumieć powiązania między wspomnianymi dwoma aspektami refleksyjności języka (zwłaszcza ojczystego).

Fakt, że siła myślenia krytycznego oraz twórczego najlepiej przejawia się, gdy rozumiemy w języku ojczystym, nie powinien w ogóle dziwić: filozofowie niejednokrotnie zwracali uwagę na to, że myślenie filozoficzne w sposób najbardziej wydajny i organiczny przejawia się właśnie na glebie języka ojczystego. Wielu powiedziałoby, że filozofować w sposób autentyczny można wyłącznie w języku ojczystym. Jest to zdeterminowane nie tylko faktem, że jako zwierciadło myślenia krytycznego język ojczysty jest bardziej przezroczysty w porównaniu ze wszystkimi poznanymi później językami, ale też tym, że od urodzenia staje się on naszą naturą duchową, najlepiej pozwala doznać i pojąć *w ogóle dowolną naturę*, powiedzielibyśmy, *naturę samą w sobie*, a zatem również kreatywnie dostrzec to, co jest *wrodzone* – to znaczy również *istotne* – w otaczającym nas świecie, jego przedmiotach i zjawiskach.

Nie powinno też dziwić, że sumienie – jako refleksję etyczną – język ojczysty budzi w człowieku bardziej niż inne języki: to właśnie język ojczysty, odbijający się w duszy człowieka echem wrodzonego ludzkiego ja, w stopniu większym niż dowolny inny język staje się również *echem sumienia*. Powiedzielibyśmy, wrodzone pragnienie człowieka dotyczące czystości duszy najłatwiej jest rozpoznawalne wówczas, gdy dźwięczy w czystym oceanie języka ojczystego.

Moc refleksyjna języka ojczystego pozwala również zrozumieć jego znaczenie w kształtowaniu osobowości. Język ojczysty, ze swoistym widzenia świata, który człowiekowi jest jednocześnie domem bycia, ukazuje to, co wartościowe w świecie – ujawnia nie tylko wartości, ale też pewną ich hierarchię. Wspomniane wartości i ich hierarchię język ojczysty przekazuje początkowo człowiekowi jako tradycję odziedziczoną po rodzicach i całym narodziu – jako określony *naturalny dar*. Wszakże język ojczysty, ukazując się człowiekowi nie tylko jako źródło wartości, ale również jako najczystsze zwierciadło refleksji krytycznej i najostrzejsze narzędzie myślenia

krytycznego, a zarazem jako głos sumienia odbijający się echem w duszy, pozwala później na stałą weryfikację wartości odziedziczonych po rodzicach, ciągłe ich sprawdzanie w żywiole samodzielnego myślenia (krytycznej samowiedzy) oraz samodzielnej świadomości etycznej (sumienia): w taki sposób wartości, zamiast pozostawać jedynie naturalnym darem, pod wpływem języka ojczystego stają się naszym *zadaniem duchowym*.

Zachowanie wartości – ich bogactwa i hierarchii – możliwe jest jedynie dzięki ciągłemu aktywnemu pielęgnowaniu, rozwojowi i wzrostowi. Pod tym względem wartości przypominają sam język – można go zachować wyłącznie poprzez ciągły rozwój. Swoją drogą zarówno język, jak i wartości są podobne do żywego zielonego drzewa: drzewo – jako *żywe* drzewo – również zachowuje swoją organiczną istotę jedynie ciągle wzrastając, a sam wzrost to nieprzerwane negocjacje między stałością i zmianą, dialektyka tożsamości i różności. To misterium pozwalają z kolei lepiej zrozumieć powiązania uwydatniające się w samym języku. Tak Grecy wyraz *phusis* oznacza zarówno *urodzenie*, jako proces rodzenia, jak i *naturę*, jako wynik rodzenia. Podobnie jak każdy organizm żywy jest jednocześnie określoną *naturą* (gdyż ma określoną tożsamość wrodzoną), i *urodzeniem* (gdyż dopóki pozostaje żywy, ciągle rośnie i zmienia się), tak samo język, w pewnym sensie również żywy organizm, szczególnie język ojczysty – naturalny język człowieka – swoją dynamiczną *naturę* (tożsamość względną) zachowuje wyłącznie poprzez stałe *rodzenie się* (zmianę względną). To właśnie język ojczysty – jako natura i urodzenie – pozwala lepiej pojąć nie tylko sam fenomen języka, ale też naturalną jego więź z wartościami, ich wszczepianiem, pielęgnowaniem i wzrastaniem w duszy człowieka.

Takie kultywowanie języka ojczystego i wartości nie może zatrzymać się dopóty, dopóki człowiek żyje. Wynika z tego niezwykle istotny wniosek: jeżeli to możliwe, każdy członek narodu powinien mieć możliwość nie tylko używać języka ojczystego na co dzień, ale też w języku ojczystym, który z natury jest kreatywny, wznosić się na wyżyny duchowe w uprawianej nauce wyższej i sztuce. Wyrzeczenie się z własnej woli języka ojczystego w szkolnictwie wyższym i kulturze wysokiej, jak też poddanie się przymusowym naciskom, nastawionym na wyparcie języka ojczystego z tych sfer, – to zgoda na ścięcie zielonej korony żywego drzewa. Byłaby to zdrada nie tylko własnej matki i ojca, nie tylko własnego narodu, ale też samego siebie.

Z drugiej strony, szacunek i uwaga poświęcana językowi ojczystemu, zrozumienie jego wyjątkowych możliwości nie powinny wiązać się z pogardą wobec innych języków, obcych, rezygnacją z ich poszanowania i poznawania. W rzeczywistości podobna obrona jest praktycznie zbędna, gdyż uważność wobec języka ojczystego jest niemożliwa bez wysokiej kultury ogólnej, ta zaś jest niezgodna z brakiem szacunku wobec innych języków, narodów i kultur. Najczęściej uwaga poświęcana językowi ojczystemu jest konsekwencją uważności wobec fenomenu języka w ogóle, a często – używając kategorii sprzężenia zwrotnego – zarówno konsekwencją, jak i przyczyną jednocześnie: oznacza to, że gdy zaczynamy szanować nasz język ojczysty, zaczynamy szanować język w ogóle, a zatem wszystkie języki obce, a z drugiej strony, będąc zafascynowanymi fenomenem języka w ogóle, szukając najbardziej niezawodnego dostępu do jądra tego zjawiska, przekonujemy się, że taki dostęp jest nam dany przez język ojczysty.

Każdy język wytwarza niepowtarzalną perspektywę widzenia świata, dlatego gdy patrzymy na świat przez duże i szerokie okno języka ojczystego, zazwyczaj nie poprzestajemy na tym niesamowitym widoku, który za nim się roztacza, a próbujemy zobaczyć świat również przez małe okienka, powiedzielibyśmy, iluminatory statku lub samolotu, którymi są poznawane języki obce. Mimo iż obraz widziany przez wąski iluminator języka obcego nigdy nie zastąpi wyraźnego i – w sensie widzenia naturalnego – autentycznego obrazu, oglądanego przez szerokie okno języka ojczystego, zawsze rozsądniej jest, przy istnieniu możliwości, patrzeć na świat przez więcej niż jedno okno, gdyż dwa lub więcej różnych obrazów, które dostrzegamy przez okna różnych języków o różnych szerokościach, otworzy tajemnice świata szerzej niż któreś jedno z nich.

Niekiedy się mówi, że osoba może dostrzec tyle różnych obrazów świata, ile zna języków. Jest to jednak prawda połowiczna, jeśli w ogóle w tym stwierdzeniu jest przynajmniej odrobina prawdy. Mówiąc dokładniej, autentyczny obraz świata – autentyczny światopogląd – dany jest człowiekowi tylko w języku ojczystym, podczas gdy inne języki przynoszą nie tyle nowe obrazy świata, ile uzupełnienie pierwotnego autentycznego światopoglądu, są związane z nowymi perspektywami i sposobami widzenia. Analogia z oknem i iluminatorem jest szczególnie trafna w tym sensie, że pozwala uchwycić poziom empirycznego dystansu, dzielącego człowieka i świat,

widoczny przez okno języka, a jednocześnie – stopień pośredniości i bezpośredniości doświadczenia językowego.

Kiedy patrzymy na świat przez szerokie okno naszego języka ojczystego, niejako robimy to przez okno naszego domu rodzinnego, zdając sobie sprawę, że zawsze możemy je otworzyć szeroko, tak by znikła oddzielająca od świata zewnętrznego przestrzeń, którą wytwarza szyba. Iluminatora, w przeciwieństwie do zwykłego okna, nie da się otworzyć, można najwyżej wybić, niszcząc jednocześnie zarówno go, jak i nasz stosunek do tego, co było przez niego widziane: kiedy patrzymy na świat przez iluminator języka obcego, wyłaniający się obraz świata zawsze oddziela od naszego spojrzenia szyba – ta analogia pozwala lepiej zrozumieć fakt, że naszemu spojrzeniu na świat przez okna (lub raczej iluminatory) języków obcych, w porównaniu do spojrzenia przez okno języka ojczystego, nie tylko brakuje szerokości widzenia, ale też przedostającej się z zewnątrz intensywności światła, zawsze też ten obraz nieuchronnie objawia się jako bardziej medialny, pozbawiony tak pożądanej przez nas bezpośredniości. Spoglądając na zewnątrz przez iluminator języka obcego, zdajemy sobie sprawę, że zawsze jesteśmy oddzieleni od świata „zasłoną” szyby.

Należy jednak podkreślić, że każdemu z nas przydałoby się porównanie obrazu, który roztacza się za szeroko otwartym oknem języka ojczystego, ze znacznie bardziej bladymi, węższymi i pozbawionymi naturalnej autentyczności obrazami, które widzimy przez szybę języków obcych. Mając na uwadze, że każdy język odzwierciedla wartości społeczeństwa, które nim mówi i ich hierarchię, poznanie przynajmniej kilku języków obcych jest przydatne już chociażby po to, by zrozumieć różnice w poglądach na wartości i ich strukturę w różnych kulturach. Oprócz wielu innych rzeczy, znajomość języków obcych umożliwia zrozumienie również tego, co jest z natury typowo uniwersalne, absolutne, niepodwładne czasowi i różnicom geograficznym, a co bardziej zróżnicowane, przechodzące od jednej kultury i języka do innego języka i kultury.

Po powyższych uwagach chciałbym omówić jeden szczególny aspekt pokrewieństwa między fenomenem języka i zjawiskiem wartości, który jest związany z funkcją medialną komunikowanych treści. Współczesny człowiek nie wyobraża sobie życia bez nowych mediów, takich jak Internet czy sieci społecznościowe, ale w codziennej komunikacji często nie zdaje sobie sprawy, że są to najstarsze i najbardziej wpływowe media. Zwykły język fonetyczny, zwłaszcza ojczysty, pośredniczy nie tylko w relacjach między

poszczególnymi ludźmi, ale także w relacji żywych z przedstawicielami poprzednich pokoleń, kulturą rodziców i przodków, tworzy tę wspólną przestrzeń, w której, jak w glebie, zasadza się kielki nowych wartości duchowych i sprawdza ich żywotność. Nowe wyrazy pojawiają się w języku każdego dnia, ale tylko nieliczne stają się organiczną częścią podstawy leksykalnej: nie jakiś ustawodawca, lecz sama społeczność językowa spontanicznie, bez organizowania jakichkolwiek referendów, po prostu używając jednostek leksykalnych lub ich nie używając jednym pozwala na głębokie zakorzenienie w glebie, a innym – na uschnięcie jak efemerycznym roślinom. Aby nowe wyrazy, które trafiły do języka, były stale używane przez społeczność językową, musi ona uznać je za wartościowe. W praktyce używania języka niektóre jednostki leksykalne odkrywają się jako wartościowe pod względem komunikacyjnym i innych funkcji językowych, i dlatego warte używania w przyszłości, podczas gdy innym odmawia się takiej wartości. Właśnie ten brak spontanicznej funkcjonalności prowadzi również do braku wartości użytkowej tych jednostek leksykalnych, które nie są w stanie zakorzenić się w języku.

Należy zauważyć, że w języku litewskim, podobnie jak w wielu innych, występuje etymologiczny związek między *konsumpcją/użyciem* (*vartojimas*), *wagą/znaczeniem* (*vertė*) i *wartością* (*vertybė*). Ponadto, biorąc pod uwagę związek semantyczny między wyrazem *używać* (*varuoti*) i *vartyti*, „obracać, przekręcać“, staje się jasne, że *użycie*, zakłada m.in. aktywne, dynamiczne relacje między konsumentem a konsumowanym przedmiotem: powiedzielibyśmy, używana rzecz jest „obracana“ w rękach, w celu jej obejrzenia ze wszystkich stron i sprawdzenia w ten sposób jej wartości, a jeśli jest zastępowana inną rzeczą i przechodzi z rąk do rąk, zmienia się – inwersyjnie „odwraca“ – jej związek z posiadaczem: teraz staje się własnością nowego właściciela, a to, czym została zastąpiona, trafia do poprzedniego jej właściciela.

Sama podstawa służąca do ustalenia dowolnej wartości opiera się na tym, co w odpowiednim kontekście uznaje się za naprawdę wartościowe. W gospodarce np. metale szlachetne, takie jak złoto i srebro, ze względu na ich wysoką wartość własną, zyskują również referencyjną wartość, a stając się pieniądzem – stają się miarą wartości i medium wymiany towarowej, w ramach której wartość wszystkich wymienianych rzeczy jest określana według tej miary. Można powiedzieć, że to stałość i bezwzględność wartości własnej, jej „bierność“ determinuje „aktywność“ rzeczy uznanej za wartościową w dziedzinie wymiany. Tak o wartości własnej złota decyduje nie tylko rzadkość

występowania tego metalu, ale też jego bezwładność, „bierność” chemiczna, która skutkuje odpornością na korozję i degenerację (chemicznie złoto nie zmienia się): właśnie ze względu na stałość tej wartości, która wynika ze stabilności tożsamości chemicznej, złoto jest uznawane za wartościowe i chętnie wymieniane, może zatem aktywnie uczestniczyć w wymianie, a nawet stać się pieniądzem – medium wymiany towarowej. Aktywny obieg wartościowej rzeczy w procesie wymiany jest konsekwencją stałej jej wartości – względnej niezmienności i „bierności”.

Jest to niewątpliwie prawdziwe stwierdzenie również w odniesieniu do wartości duchowych: w końcu w dziedzinie ducha najbardziej aktywnie „krążą”, w sensie przenośnym, wartości trwałe (pod względem tożsamości „pasywne”, „obojętne”), gdyż są uniwersalnie uznawane przez całą społeczność, a nawet wszystkie istniejące społeczności, innymi słowy, całą ludzkość, często określane jako „wieczne, niezanikające, uniwersalne, ludzkie (gdyż uznawane przez wszystkich ludzi i narody).

Biorąc pod uwagę to, że język jest najstarszym, najbardziej naturalnym i podstawowym medium komunikacyjnym, służącym do upowszechniania różnych informacji, możemy twierdzić, że elementy językowe, takie jak wyrazy, ale nie tylko, są w stanie aktywnie krążyć w tym medium już chociażby dlatego, że społeczność językowa wcześniej przetestowała ich wewnętrzną (nieodłączną) wartość i nadała im, mówiąc obrazowo, status „pieniędzy” językowych. W dowolnym przypadku krążące w języku elementy pozostają w obiegu ze względu na wcześniejsze uznanie przez społeczność językową, która przyznała im określoną wartość, i jeśli ta wartość zostanie z biegiem czasu uznana za punkt odniesienia dla komunikowanych treści, będzie służyć jako miara wartości dla tych elementów, które wejdą do języka później.

Moglibyśmy nawet powiedzieć, że język jest przestrzenią, która jest jednocześnie *oceniana* przez członków społeczności językowej, oraz ze swojej strony *oceniającą* to, co członkowie tej społeczności starają się w niej umieścić jako nowe elementy. Chociaż nigdy nie dostrzegamy tego bezpośrednio, wszystko, co wyrażamy ustnie lub na piśmie – nowe słowa, wyrażenia, obrazy, metafory, wyartykułowane myśli lub teksty o różnej objętości, trafiają do języka i są oceniane według miar wartości uznanych przez to medium. Jeśli nowe elementy, które, być może nawet nie zauważając tego, oferujemy medium języka, zostają uznane za wartościowe na tle wartości wcześniejszych, stają się

one później „pieniężmi” krążącymi w medium języka, służącymi jako miara wartości dla elementów, które wejdą do języka później.

Kiedy mówimy coś w swoim języku, szczególnie w ojczystym, nie powinniśmy zakładać, że znajdujemy się w przestrzeni pozbawionej powietrza lub w doskonale równym miejscu: nie, kiedy mówimy, budujemy na tym, co nasi przodkowie już zbudowali w dziedzinie języka; wszystkie treści, które wypowiadamy, wkrótce zostaną ocenione w świetle mądrości poprzednich pokoleń. Nie ulega wątpliwości, że jeśli mówimy coś niewłaściwego, sam język, jako zbiorowe medium społeczności językowej, nigdy nas nie obwinia i w żaden sposób nie moralizuje – po prostu wycofuje nieudane wyrazy, zwroty lub teksty z obrotu i skazuje na zapomnienie.

W sensie diachronicznym społeczność językowa, na którą składają się różne pokolenia użytkowników, połączonych niewidzialnymi więzami, bez żadnego referendum, w ciągu długiego okresu używania języka decyduje, na co w tym medium zostanie położony nacisk, a co zostanie przemilczane, jak również, co zostanie ocenione pozytywnie, a co negatywnie, niejednoznacznie lub ironicznie. Medium języka, wybiórczo traktując to, co będzie przedmiotem dyskursu w przyszłości, oraz selektywnie skupiając uwagę mówcy lub słuchacza na pewnych konkretnych rzeczach, w ciągu wielu stuleci określa nie tylko wartości mówiącej społeczności, ale także to, co nazwalibyśmy antywartościami, które paradoksalnie – w sensie negatywnym – również pośrednio wskazują na wartości jako coś, co z nimi, antywartościami, jest całkowicie sprzeczne.

Należy też zaznaczyć, że sam język odgórnie nie określa wartości, które powinniśmy pielęgnować. Zamiast deterministycznego narzucania nam, jak niewolnikom, którym brakuje wolności i zdolności samodzielnego myślenia, pewnych stałych wartości ponadczasowych, w kwestii ilości i treści których nie mamy prawa się spierać, język po prostu utrwała ciągle zmieniający się wynik porozumienia społeczności językowej w zakresie wartości. Mówiąc innymi słowy, język jest nie tylko środkiem komunikacji, ale też przestrzenią ciągłych negocjacji w kwestii liczby wartości, ich formalnej definicji i nieformalnej treści.

Równie ważne jest, że sam język, jako określona przestrzeń komunikowania się i ustalania wartości, jest daleki od wyczerpania wszystkich ludzkich możliwości myślenia o wartościach lub intuicyjnego ich odczuwania. Istnieją rzeczy bezwzględnie wartościowe, których nie da się ogarnąć językowo: o nich, mówiąc słowami Ludwiga

Wittgensteina, warto wymownie milczeć, zamiast uznawać ich obiektywność i obiektywną wartość. Jednak nawet to, co jesteśmy w stanie uznać, używając narzędzi językowych, za rzeczy wartościowe, nazywamy opierając się nie tylko na naszym doświadczeniu językowym – tym, co naszemu doświadczeniu dostarcza wyłącznie sam język, ale też na całościowym doświadczeniu, obejmującym, poza elementami językowymi, również to, co w tym doświadczeniu przejawia się jako zjawisko, którego nie da się wyrazić językowo i przekazać innym. Chodzi o mistyczne, religijne lub inne całkowicie prywatne doznania, które otwierają się nam lub nas zaskakują poza językiem i których nie da się przekazać innym bezpośrednio, i mimo to – choć na pewno nieodpowiednio i jedynie pośrednio – można usiłować wyrazić w języku.

Kiedy próbujemy przekazać w języku nasze egzystencjalne doświadczenia, które same z siebie nie pochodzą z żywiołu języka, w rzeczywistości staramy się znaleźć sposób, który pozwoli nam nadać naszemu osobistemu doświadczeniu pewien wymiar uniwersalności i znaczenia społecznego, innymi słowy, wartość w oczach społeczności językowej. To, czego doświadczamy poza językiem i bez języka, staramy się w pewnym stopniu i przynajmniej częściowo przenieść do języka po to, by nasze doświadczenie pozajęzykowe stało się cenne nie tylko dla nas, ale także dla innych – język pod tym względem jawi się jako sposób uniwersalizacji wartości duchowych, obecnych w doświadczeniu poszczególnych osób. Używając terminologii ekonomicznej możemy powiedzieć, że język, poza wieloma innymi charakterystycznymi cechami, jest zdolny do tworzenia wartości dodanej tej wartości początkowej, która ze swojej natury nie jest językowa – to właśnie język przekształca prywatne pozajęzykowe doświadczenie tej lub innej osoby w doświadczenie istotne dla całej społeczności.

Raz jeszcze warto podkreślić, że właśnie ten język, który osoba zna najlepiej – a mianowicie język ojczysty – daje najwięcej możliwości zbliżenia, się używając dość ograniczonych umiejętności językowych, do tych zjawisk doświadczenia, które z natury są pozajęzykowe, i przekazania tego wszystkiego – chociaż w sposób niedoskonały i bardzo przybliżony, innym: przecież nawet niewielkie różnice między tym, co z natury jest językowe, a tym, co pozajęzykowe, najlepiej można dostrzec – choć niedoskonale – tylko w tym języku, w którym dostrzega się najwięcej subtelnych różnic. Jest oczywiste, że tym językiem jest język ojczysty.

Możemy zatem myśleć o wartościach – tym bardziej intuicyjnie je odczuwać – zarówno całkowicie swobodnie, odcinając się od tego, co nam podpowiada język, jak też zwracając się do duchowych zasobów języka, szczególnie rodzimego, nagromadzonych przez naszych przodków i skryzalizowanych w środowisku językowym. Myśląc o wartościach, musimy stale łączyć oba te obowiązki – wolność osobistą i wgląd w skryzalizowaną mądrość wielu pokoleń.

Kiedy twierdzimy, że ta lub inna osoba ma solidną podstawę w postaci wartości, sam język przenośnie mówi nam o jeszcze jednej bardzo ważnej rzeczy: wartości są podstawą wszystkiego nie tylko na czysto formalnym poziomie użycia językowego ozdobnika, ale także w najgłębszym sensie ontologicznym, chociaż sam język nie mówi tego wprost. Jeśli, jak sugeruje język, wartości stanowią podstawę wszystkich pozostałych rzeczy, nie są jedynie formalną miarą oceny różnych przedmiotów, zjawisk, stanów i in.: w końcu, jak nas uczy sam język, zwłaszcza ojczysty, tylko wartości stanowią coś, co, mówiąc tautologicznie, objawia się w tym świecie jako prawdziwie wartościowe – jako fundament, na którym wszystko inne się opiera i tworzy.

Potrzeba jedynie języka – przede wszystkim ojczystego, który by to wyraził i nigdy nie pozwolił zapomnieć.

Bibliografia

- Aristotle. *Poetics*. Oxford: Oxford University Press, 2013.
- Aristotle. *The Art of Rhetoric*. London: Penguin Books, 2004.
- Assmann, Jan. *Cultural Memory and Early Civilization: Writing, Remembrance, and Political Imagination*. Cambridge: Cambridge University Press, 2011.
- Gadamer, Hans-Georg. *Truth and Method*. London–New York: Continuum, 2004.
- Heidegger, Martin. *Basic Writings*. London–New York: Routledge, 2011.
- Maceina, Antanas. *Daiktas ir žodis: Lietuvių kalbos filosofija*. Vilnius: Aidai, 1998.
- Nida, Eugene A.; Taber, Charles R. *The Theory and Practice of Translation*. Leiden: Brill, 1982.
- Platonas. *Faidras*. Vilnius: Aidai, 1996.
- Platonas. *Kratilas*. Vilnius: Aidai, 1996.

Ricoeur, Paul. *Apie vertimą*. Vilnius: Aidai, 2010.

Ricoeur, Paul. *The Rule of Metaphor: The Creation of Meaning in Language*. London–New York: Routledge, 2003.

Whorf, Benjamin Lee. *Language, Thought, and Reality: Selected Writings of Benjamin Lee Whorf*. Cambridge, Mass.: The MIT Press, 1979.